Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 202 (3067)
ROK VII.

SOBOTA



W celu terminowego zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych w potrzebną ilość nasion kwalifikowanych, Państwowe Gospodarstwa Rolne wzmagają tempo omłotów przede wszystkim zbóż kwalifikowanych. Na zdjęciu: omłoty w PGR Jadwisin, w woj. warszawskim. Robotnice rolne Adela Sas i Zofia Kucharska ważą omłócone zboże.
CAF — fot. Szyperko

Meldunek z budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA. — Sprawnie i szybko postępuje budowa wspaniałego daru Kraju Rad dla naszego narodu — Pałacu Kultury i Nauki.

W olbrzymim wykopie pod wysokościową część pałacu brygady radzieckich budowniczych układają zbrojenia i betonują coraz to nowe fragmenty potężnych fundamentów gmachu - kolosa.

Jak przewiduje harmonogram, w niedługim czasie rozpocznie się montaż konstrukcji gmachu. Jeszcze w br. zmontowana zostanie konstrukcja pierwszych 10 kondygnacji wysokościowca.

Zwarty i zespolony wokół swej partii
Kraj Rad wita
historyczne uchwały KC WKP(b)
Realizacja planu pięcioletniego będzie wielkim krokiem naprzód do komunizmu

MOSKWA. — Z ogromnym entuzjazmem powitał naród radziecki wiadomość o zwołaniu XIX Zjazdu WKP(b). W wiadomościach z całego kraju prasa radziecka podaje, że w zakładach przemysłowych Moskwy, Leningradu, Kijowa, Mińska, Kujbyszewa, Rygi, Stalino, Zaporoża, Frunze, Wilniusa i innych miast odbywają się wielotysięczne wiece i zebrania, na których robotnicy i robotnice, urzędnicy, wyrażają płynącą z całego serca wielką radość z powodu zwołania XIX Zjadu WKP(b).

Z nową siłą rozwija się socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Budowniczowie największej na świecie kujbyszewskiej elektrowni wodnej postanowili nowymi sukcesami uczcić Zjazd WKP(b) i ułożyć we wrześniu pierwsze metry sześcienne betonu w gmachu elektrowni.

W artykule wstępnym pt. „Piąty pięcioletni plan rozwoju ZSRR" dziennik „Prawda" pisze, że zwołanie Zjazdu wielkiej partii Lenina-Stalina — inspiratora i organizatora zwycięstw socjalizmu w ZSRR — jest historycznym wydarzeniem w życiu całego narodu radzieckiego.

Naród radziecki — pisze „Prawda" — wita XIX Zjazd WKP(b) nowymi wspaniałymi zwycięstwami, zwarty i zespolony wokół partii komunistycznej, wokół genialnego wodza i nauczyciela ludu pracującego — towarzysza Stalina.

Dziennik podkreśla, że nowy plan pięcioletni jest dla wszystkich ludzi radzieckich konkretnym programem codziennej walki o umocnienie potęgi ojczyzny radzieckiej.

Realizacja planu pięcioletniego będzie wielkim krokiem naprzód na drodze rozwoju od socjalizmu do komunizmu.

Barbarzyńskie naloty na Koreę Płn.

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Phenianu:

W nocy z 21 na 22 sierpnia nocne bombowce amerykańskie w dalszym ciągu bombardowały ludność cywilną wsi, w okolicach Phenianu i w powiatach Tedong, Czunhwa i Kanse. Zburzono i spalono wiele domów mieszkalnych

J. Malik wykazuje obłudę rządu St. Zjednoczonych

NOWY JORK. — 20 sierpnia odbyło się posiedzenie komisji rozbrojeniowej ONZ, na którym kontynuowano dyskusję nad propozycją ZSRR, aby komisja niezwłocznie rozpatrzyła sprawę gwałcenia zakazu wojny bakteriologicznej, niedopuszczalności stosowania broni bakteriologicznej i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych naruszenia tych norm prawa międzynarodowego.

Na wstępie posiedzenia przemawiał przedstawiciel Związku Radzieckiego, J. Malik. Wykazał on na licznych konkretnych przykładach obłudny charakter wystąpienia delegata USA, który na posiedzeniu komisji dnia 15 sierpnia usiłował usprawiedliwić stanowisko swego rządu odmawiającego ratyfikacji protokołu genewskiego.

W dniu Święta Lotnictwa
Na straży polskiego nieba
stoi nasza potężna flota powietrzna
Rozkaz ministra Obrony Narodowej

SZEREGOWCY, PODOFICEROWIE, OFICEROWIE I GENERAŁOWIE!

W dniu dzisiejszym siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wraz z całym narodem obchodzą uroczyście Święto Lotnictwa.

Ludowe lotnictwo polskie zahartowane w walce o Polskę Ludową, ramię przy ramieniu z najpotężniejszym w świecie lotnictwem radzieckim przebyło wspaniałą drogę rozwoju i stanowi dziś większą niż kiedykolwiek siłę bojową stojącą wraz z całym wojskiem polskim na straży pokoju i niepodległości naszej ojczyzny i socjalistycznego budownictwa.

Objęcie przez Związek Młodzieży Polskiej szefostwa nad wojskami lotniczymi jest dowodem dalszego zacieśniania się więzi między naszymi siłami zbrojnymi i narodem i zobowiązuje żołnierzy wojsk lotniczych do jeszcze bardziej wytężonej pracy nad podnoszeniem swego wyszkolenia bojowego i politycznego.

SZEREGOWCY, PODOFICEROWIE, OFICEROWIE, GENERAŁOWIE WOJSK LOTNICZYCH!

Pozdrawiam Was w dniu Święta Lotnictwa Polski Ludowej i życzę dalszych osiągnięć w nieustannym rozwoju wiedzy wojskowej i politycznej, w doskonaleniu umiejętności technicznych i mistrzowskim opanowaniu nowoczesnego sprzętu lotniczego — w pracy nad stałym wzrostem gotowości bojowej wojsk lotniczych — w służbie ojczyzny, w służbie pokoju.

Pozdrawiam członków Ligi Lotniczej i życzę im dalszych sukcesów w popularyzacji lotnictwa wśród młodzieży, w wychowywaniu młodych kadr sportowców lotniczych.

Niech żyje ludowe lotnictwo polskie — chluba naszego narodu!

Niech żyje nasza ukochana ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje wódz narodu polskiego, nauczyciel i wychowawca ludowego Wojska Polskiego — Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje chorąży światowego obozu pokoju i postępu — Wielki Stalin!

Cz. p. o. Ministra Obrony Narodowej

(—) gen. broni
WŁADYSŁAW KORCZYC
Wiceminister Obrony Narodowej.

Nowa prowokacja
Aresztowanie syna M. Thoreza

PARYŻ. — Władze francuskie dopuściły się nowej prowokacji. Jak donosi agencja AFP, policja aresztowała 22 sierpnia br. syna sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Thoreza pod zarzutem rzekomego „zamachu na bezpieczeństwo państwa". Syn Thoreza został osadzony w więzieniu Sante.

Depesza Prezydenta Bieruta z okazji święta narodowego Rumunii

Do
Towarzysza dr PETRU GROZA
Przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej
Bukareszt

Z okazji święta narodowego ósmej rocznicy wyzwolenia Rumunii przez bohaterską Armię Radziecką ślę Wam, Towarzyszu Przewodniczący, oraz narodowi rumuńskiemu najserdeczniejsze życzenia w imieniu narodu polskiego i swoim własnym.

Polska krocząca wspólnie z Rumunią drogą wiodącą ku socjalizmowi — życzy zaprzyjaźnionemu narodowi rumuńskiemu dalszych sukcesów we wspaniałym rozwoju gospodarczym i kulturalnym oraz w zabezpieczeniu trwałego pokoju, o który oba nasze narody wytrwale walczą pod przewodem bratniego Związku Radzieckiego i Wielkiego Chorążego Pokoju Towarzysza Stalina

BOLESŁAW BIERUT

Także premier J. Cyrankiewicz wystosował depeszę z życzeniami do premiera Rumuńskiej Republiki Ludowej Gheorghe Deja oraz min. Spraw Zagranicznych, St. Skrzeszewski, do Simona Bughici — min. Spraw Zagranicznych Rumuńskiej Republiki Ludowej.

MDM Nowej Huty
Piękne miasto socjalizmu
wyrasta obok wielkiego kombinatu

WARSZAWA. — Zatwierdzony został projekt urbanistyczny śródmieścia miasta Nowa Huta. Już we wrześniu br. rozpoczną się pierwsze prace związane z budową dzielnicy centralnej 100-tysięcznego miasta — MDM-u Nowej Huty.

Śródmieście Nowej Huty składać się będzie z 7—8-piętrowych gmachów. Będą to przede wszystkim budynki mieszkalne. Pierwsze i drugie piętra zajmą reprezentacyjne placówki handlu uspołecznionego.

Centralnym punktem śródmieścia będzie plac, który powstanie wzdłuż osi obecnej szosy mogilskiej.

Z centralnego placu miasta Nowa Huta prowadzić będą arterie komunikacyjne. Jedna z nich — centralna 60-metrowej szerokości—otwierać będzie perspektywę na widniejącą w dali, oddzieloną od miasta pasem zieleni, potężną sylwetkę kombinatu-giganta.

Ośrodkiem wypoczynku i sportu mieszkańców Nowej Huty będzie Centralny Park Kultury i Sportu. Wyposażony on zostanie m. in. w obliczony na 30 tys. miejsc stadion, sztuczne jezioro, baseny pływackie, boiska sportowe itp. Zbudowana tu zostanie również hala sportowa i wieża spadochronowa.

Pierwszy etap prac związanych z budową śródmieścia Nowej Huty został zakończony. Rozpoczął się dalszy etap — opracowywanie projektów architektonicznych oraz realizacja projektu.

9 mln. ludzi w Trizonii głoduje

NOWY JORK. — Dziennik „New York World Telegram and Sun" podaje, że w Niemczech zachodnich dotkniętych jest głodem około 9 milionów ludzi. Dziennik pisze, iż rząd Adenauera, który tak często chwali się, że „odbudował gospodarkę zachodnio-niemiecką", musiał przyznać w swym przeglądzie rozwoju ekonomicznego kraju, że „18 proc. ludności Niemiec zachodnich stale nie dojada".

BERLIN. — Jak donosi z Duesseldorfu Agencja ADN, stowarzyszenie zwolenników porozumienia między Niemcami i walki o sprawiedliwy traktat pokojowy komunikuje, że dotychczas w Niemczech zachodnich włącznie z Zagłębiem Saary 8.234.031 obywateli wypowiedziało się w referendum ludowym na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z całymi Niemcami i przeciwko „układowi ogólnemu".

Uroczysty koncert w Teatrze Narodowym

WARSZAWA. — Z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecka odbył się 22 bm. w Teatrze Narodowym uroczysty koncert, zorganizowany przez komitet współpracy kulturalnej z zagranicą.

Na koncert przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie rządu, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego i organizacji masowych.

Prezes Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, sekretarz NKW ZSL, Ozga-Michalski wygłosił przemówienie, w którym zobrazował wielkie osiągnięcia narodu rumuńskiego w ciągu ostatnich ośmiu lat.

Po części oficjalnej odbył się koncert z udziałem wybitnych artystów rumuńskich.

W Stanach Zjednoczonych
rośnie fala protestów
przeciwko prowadzeniu wojny w Korei

NOWY JORK. — 43 znanych amerykańskich działaczy społecznych ogłosiło odezwę, domagającą się natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei.

Autorzy oświadczenia stwierdzają, że zamierzają przeprowadzić wraz z organizacją „Pochód Amerykanów w Obronie Pokoju" referendum na rzecz pokoju i uczynić ze sprawy położenia kresu wojnie w Korei główne zagadnienie kampanii wyborczej 1952 roku.

* * *

NOWY JORK. — W nowym Jorku odbył się wielki wiec, zorganizowany przez nowojorski instytut pokoju pod hasłem natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei. W wiecu wzięło udział około 18 tysięcy osób.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, którą wysłali do prezydenta Trumana.

Wojna w Korei — stwierdza rezolucja — kosztowała już Stany Zjednoczone przeszło 114 tysięcy ofiar, a nikt nie wie dokładnie, ile milionów mężczyzn, kobiet i dzieci zginęło w Korei. Od chwili rozpoczęcia wojny w Korei poziom życia przeciętnego Amerykanina stale się obniża.

Naród amerykański żyje w obawie potwornych zniszczeń i bomby atomowej.

Domagamy się natychmiastowego położenia kresu wojnie w Korei i podpisania rozejmu.

Rodzina Ribbentropa otrzymała z powrotem majątek zbrodniarza

BERLIN. — Jak donosi Agencja ADN, władze sądowe Berlina zachodniego powzięły decyzję w sprawie zwrotu majątku rodzinie jednego z głównych zbrodniarzy wojennych, Ribbentropa. Na mocy tej decyzji rodzina Ribbentropa otrzymała gmach „Leischnerhaus", należący dawniej do b. hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych. Po wojnie gmach ten został oddany do użytku związkom zawodowym.

Decyzja sądu wywołała ogromne oburzenie wśród robotników Berlina zachodniego. Robotnicy stwierdzają, iż zwrot gmachu, będącego własnością związków zawodowych, rodzinie Ribbentropa, świadczy dobitnie o reakcyjnym charakterze sądownictwa Berlina zachodniego.

Strajk dokerów w Tunisie

PARYŻ. — Strajk robotników portowych w Tunisie trwa w dalszym ciągu.

Dokerzy Bizerty, Sousse i Sfaxu oraz robotnicy młynów w Capabon przeprowadzili krótkotrwałe strajki solidarnościowe

Stan wyjątkowy w Teheranie

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Teheranu, że rząd irański postanowił 20 bm. wprowadzić stan wyjątkowy w Teheranie i w jego okolicach na okres 2 miesięcy, tj. do 21 października.

Gubernatorem wojskowym Teheranu mianowano generała Azini. Szefem głównego zarządu policji został mianowany były gubernator wojskowy Abadanu — generał Kemal.



Fala protestów przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu" ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa Niemiec zachodnich.
Na zdjęciu: demonstracja młodzieży przeciwko „układowi ogólnemu" w okolicy Dworca Zachodniego w Kolonii. Napisy na transparencie głoszą: „Układ ogólny oznacza nędzę i śmierć. Traktat pokojowy — jedność i chleb".
Fot. — CAF

Święto narodu rumuńskiego



Na zdjęciu: Gheorghiu-Dej w otoczeniu górników rumuńskich w czasie narady, zwołanej w celu omówienia najważniejszych spraw, dotyczących przemysłu węglowego oraz podniesienia stopy życiowej górników.

DNIA 23 sierpnia mija 8 lat od chwili wyzwolenia narodu rumuńskiego przez bohaterską Armię Radziecką. Dzień oswobodzenia Rumunii stał się jednocześnie dniem walki o nowe ideały, walki o pełne wyzwolenie narodowe i społeczne. Walkę tę podjęły masy pracujące zorganizowane i kierowane przez Rumuńską Partię Komunistyczną z Gheorghe Gheorghiu - Dej na czele.

Głód i nędzę bez granic cierpiał naród rumuński w okresie, kiedy kraj znajdował się pod władzą obcego kapitału. Akt unarodowienia najważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, bankowych, transportowych i ubezpieczeniowych, urzeczywistniony w czerwcu 1948 roku, był śmiertelnym ciosem dla wyzyskiwaczy. Ten akt w połączeniu z reformą rolną 1945 roku — rozdzielono chłopom 1.109.000 ha ziemi — stworzył fundament pod budowę nowego, lepszego ustroju sprawiedliwości społecznej.

Z powodzeniem wykonane państwowe plany gospodarcze w latach 1949 oraz 1950 i pomyślna realizacja pierwszego okresu planu pięcioletniego oraz planu elektryfikacji przekształciły Rumunię w jeden wielki plac budowy.

Potężne budowle planu pięcioletniego, przy których z całym poświęceniem i z nieopisanym zapałem pracuje naród rumuński, gigantyczny kanał Dunaj — Morze Czarne, 37 wielkich elektrowni, setki zakładów przemysłowych, nowe gazociągi, szyby naftowe, zmienią nie do poznania krajobraz dawnej Rumunii.

Jednocześnie szybko wzrasta stopa życiowa, poziom kulturalny i uświadomienie całego narodu. W roku 1941 było w Rumunii ok. 3,5 miliona analfabetów, dziś jest ich już niecały milion, przy czym 790 tys. uczy się obecnie czytać i pisać. W roku 1951 liczba studentów była dwukrotnie wyższa niż w roku 1938. Liczba uczniów w szkołach zwiększyła się czterokrotnie. Uruchomiono przy zakładach przemysłowych i świetlicach ponad 5 tysięcy bibliotek. Wieś otrzymała 12 tysięcy świetlic i domów lektury. Tych instytucji kulturalnych nie znała przedwojenna Rumunia. Bujnie rozkwita dziś sztuka i nauka.

Od kilku tygodni robotnicy i chłopi rumuńscy dyskutują nad Projektem Konstytucji Rumuńskiej Republiki Ludowej, która utrwala wielkie zdobycze narodu. Entuzjastyczną i ofiarną pracą czci naród rumuński nową konstytucję i 8 rocznicę swego wyzwolenia. (LS)

Za amerykańskie dolary

Hitlerowcy szkolą się w Hiszpanii

RZYM. — Dziennik „Avanti" donosi z Barcelony:

Pewien wyższy oficer hiszpańskiego sztabu generalnego udzielił informacji w sprawie werbunku i szkolenia na terytorium Hiszpanii b. oficerów i żołnierzy armii hitlerowskiej, którzy ukryli się licznie w Hiszpanii po klęsce rzeszy hitlerowskiej.

W pobliżu Saragossy urządzono obóz dla przeszkolenia b. żołnierzy i oficerów jednostek pancernych Wehrmachtu. Analogiczny obóz organizowany jest koło Burges. Szkoleni tam będą b. żołnierze i oficerowie lotnictwa hitlerowskiego.

Organizowanie tych obozów rozpoczęło się po wizycie b. kanclerza Rzeszy, Papena, w Madrycie i po jego spotkaniu z Franco w maju bież. roku. Według wiadomości z tychże źródeł, część funduszów dolarowych wypłaconych Hiszpanii przez rząd USA na cele związane z realizacją Paktu Atlantyckiego wydatkowana jest właśnie na utrzymanie obozów i poligonów, oddanych do dyspozycji b. wojskowych hitlerowskich.

● republikański „cyrk" i „rada bogów"

● 150 milionerów na zjeździe „demokratów"

Wybory... z ramienia Wall Street

W związku ze zbliżającym się w USA dniem 4 listopada, datą wyborów prezydenta, kampania wyborcza zajmuje na łamach amerykańskich gazet coraz więcej miejsca.

W poprzednich wyborach (rok 1948) na ogólną liczbę 94 milionów wyborców około połowa, bo 44 miliony, nie głosowała. 7.700 tys. wyborcom odebrano prawo głosu, bo nie uiścili podatku wyborczego. Pod pretekstem analfabetyzmu, bądź też na skutek cenzusu osiadłości usunięto od udziału w wyborach 4.800 tys. osób. 3.400 tys. wyborców nie oddało głosu, bowiem znajdowało się w podróży, 4.700 tys. — z powodu choroby, wreszcie — jak pisały wówczas gazety — 24 miliony wyborców „nie interesowały się wyborami". Kandydat partii demokratycznej przeszedł 24 milionami głosów, tj. głosami około jednej czwartej ogółu wyborców.

Byłoby jednak błędem sądzić, że 24 miliony wyborców głosowało na kandydata wyrażającego ich interesy. Cały przebieg kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych świadczy niezbicie, że kandydaci dwóch głównych partii reakcyjnych — republikańskiej i demokratycznej — które od wielu dziesięcioleci obsadzają stanowiska prezydentów, wiceprezydentów, gubernatorów, monopolizują mandaty członków kongresu i inne stanowiska w administracji rządowej — wyrażają w rzeczywistości interesy garstki potentatów Wall Street, sprzeczne z interesami narodu amerykańskiego.

Dla obecnych władców USA — wielkich monopoli— istnienie dwóch partii, zmieniających się u steru władzy, przedstawia dużą wygodę, pozwala bowiem oszukiwać masy, stwarzać złudzenie, że mają one do wyboru różnych kandydatów i że mogą wywierać wpływ na życie polityczne kraju w drodze głosowania na tę czy inną partię.

W lipcu obie partie wybrały na zjazdach swych kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta.

Angielska gazeta burżuazyjna „Manchester Guardian" pisała, że chicagowski zjazd partii republikańskiej dzielił się w rzeczywistości na dwa zjazdy: oficjalny zjazd partii nazwany przez korespondenta „cyrkiem", w którym zasiadali ludzie „mogący wpłynąć jedynie na samych siebie i stanowiący posłuszną trzodę" — i drugi zjazd, obradujący w komfortowym hotelu chicagowskim, a nazwany przez korespondenta „radą bogów". W „radzie" zasiadali: Wintrop Aldrich, prezydent rockefellerowskiego „Chase National Bank"; przedstawiciel bankierskiego imperium Morgana, Thomas Watson, były wielbiciel Hitlera, obecnie zaś zwolennik faszyzacji USA i krajów zachodnich; Henry Ford II, który zaofiarował delegatom zjazdu 150 nowiutkich samochodów, wreszcie osławiony John Foster Dulles. I właśnie „rada", nie zaś „cyrk" zadecydowała o kandydaturze **Eisenhowera** — mianowańca Morganów, Rockefellerów, Dupontów, Mellonów, Fordów.

W dwa tygodnie później w tym samym Chicago odbył się zjazd partii demokratycznej, w którym według doniesień prasy brało udział 150 milionerów. Zgodnie z wolą Wall Street na zjeździe wysunięto kandydaturę gubernatora stanu Illinois, **Stevensona.**

Było to od dawna z góry ukartowane. Tuba Wall Street — gazeta „New York Times" reklamowała i popularyzowała Stevensona już w marcu br. 31 marca „przepowiedział" wysunięcie jego kandydatury Walter Lippman. I w „decydującym *momencie" Harriman* wycofał swą kandydaturę, opowiadając się za Stevensonem.

Zarówno Stevenson, jak i Eisenhower są zwolennikami kontynuowania ultrareakcyjnego agresywnego kursu amerykańskiej polityki. Obaj są rzecznikami dalszego wyścigu zbrojeń, domagają się kontynuowania polityki agresywnego paktu atlantyckiego, kontynuowania amerykańskiej interwencji w Korei, ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów, pozostawienia w mocy antyrobotniczej ustawy Tafta-Hartleya, prześladowania wszystkich elementów postępowych, wszystkich obrońców pokoju.

Przebieg obecnej kampanii wyborczej jeszcze raz przekonuje szerokie masy, że w kraju panuje dyktatura najbardziej agresywnych kół Wall Street. Ale w USA rosną siły, wyrażające interesy szerokich mas ludności. Do kampanii wyborczej stopniowo włącza się partia postępowa, walcząca o zaprzestanie wyścigu zbrojeń, o interesy ludzi pracy, o pokój i bezpieczeństwo narodów. Wodzireje Wall Street usiłują sparaliżować działalność partii postępowej, w szeregu stanów pozbawiają ją ze względów „formalnych" prawa udziału w kampanii wyborczej, uniemożliwiają jej prowadzenie agitacji, występowanie przez radio, prowadzą przeciwko niej zaciekłą nagonkę.

Niezależnie od wyniku zbliżających się wyborów, można stwierdzić, że przyszłość USA należy do sił postępu stojących w obronie interesów narodu, nie zaś do reakcyjnych partii, które pozostają na żołdzie Wall Street, które są wrogami własnego narodu i wszystkich narodów świata.

J. Mirow.

Na odlew

Kot w ONZ

Amerykanie hodują w ONZ-cie żywą maskotkę — kota imieniem „Anthony".

Niebywałą wygodę mają z tym „Anthonym",

gdyż mogą stale kota w y k r ę c a ć ogonem...

M. G.

Nasze RADY

JADWIGA Z ŁODZI: — Doskonałym domowym środkiem na łupież jest nalewka z pokrzywy. Można ją sobie samemu przyrządzić w następujący sposób: świeżą lub zasuszoną pokrzywę wraz z korzeniami trzeba drobno pokrajać i zalać czystą wódką. Po naciągnięciu (dwa, trzy tygodnie) nalewkę odcedzić i nacierać nią głowę przynajmniej raz w tygodniu.

Odpowiadamy:

ELFREDA K. — Zechce Pani zwrócić się do wydziału społeczno-administracyjnego przy prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Łódź, ul. Piotrkowska 80.

WACŁAW KRYSZTOFIK, ŁÓDŹ I. — Liceum Kinotechniczne znajduje się w Krakowie. Istnieją również przy Centralnym Zarządzie Kin w Warszawie korespondencyjne kursy dla kinooperatorów.

WIESŁAW TARNASKI. — Radzimy zwrócić się po informacje do Ligi Morskiej, Zarząd Okręgowy, Łódź, ul. Piotrkowska 125.

BEZRADNY Z POZNANIA. — Trudno nam jest radzić w sprawach czysto osobistych. Naszym zdaniem powinien Pan za wszelką cenę starać się naprawić błąd. Tak bowiem trzeba nazwać Pana postępek. „Koleżance" należy wyperswadować, że nie ma celu podtrzymywać dalszej znajomości.

LONGIN BRZĘKOWSKI. — Radzimy zwrócić się do poradni przeciwepileptycznej, Łódź, ul. Narutowicza 96, do dr Dobrowolskiego. Niewątpliwie otrzyma Pan pomoc i opiekę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Mao-Tun

Nieszczęście starego Tung-Pao

Kiedy jajeczka jedwabników zmieniły się już w gąsienice, zapanowała w całej wsi wielka radość. Jednakże nie słychać było ani śpiewu, ani głośnych rozmów. Chłopi unikali się, a kiedy przypadkiem jeden spotkał drugiego, pozdrawiali się jak można najciszej, ażeby nie przeszkadzać płochliwej i bardzo wrażliwej bogini, opiekującej się gąsieniczkami.

Stary Tung-Pao uczcił ten dzień zapaleniem kilku czerwonych świec przed posążkiem domowego boga.

Ah Vier i Toto poszli w pole, ażeby nazbierać kwiatów, którymi ozdobiono potem brzegi koszów, pełnych maleńkich stworzeń.

Ceremonia była święta, a taka stara jak same Chiny. W tym dniu zaczynała się walka ze złą pogodą i nieszczęściem — a walka ta miała trwać cały miesiąc.

Gąsieniczki pełzały w koszach i wyglądały bardzo zdrowo. Aczkolwiek ochłodziło się znacznie, nie zaszkodziło to gąsieniczkom Tung-Pao.

Cała wieś żyła w radosnym napięciu. Często słychać było głośne śmiechy. Nawet radośniej szemrał teraz przepływający przez wieś potok.

A jedwabniki starego Tung-Pao rosły pięknie i stawały się coraz tłuściejsze. Ważyły teraz prawie sto funtów. Przez dwa dni i przez dwie noce nikt z całej rodziny Tung-Pao nie zmrużył oka. Gąsienice zjadały dziennie siedem wielkich koszy liści morwowych. Nikt nie mógł przewidzieć z góry, ile jeszcze będą potrzebowały, zanim zaczną przemieniać się w poczwarki.

Cena liści wzrosła w międzyczasie do czterech dolarów za kosz. A ponieważ zabrakło pieniędzy, stary Tung-Pao musiał zastawić swój ostatni kawałek plantacji drzew morwowych za śmiesznie niską sumę stu dwudziestu dolarów. Jednakże stary chłop pocieszał się nadzieją, że zbiór przyniesie mu najmniej pięćset funtów kokonów.

Nareszcie gąsienice zaczęły pełzać po gałęziach drzew, ażeby zmieniając się w poczwarki, wydzielać substancję, która krzepnie i tworzy kokon...

Żniwo tego roku było niesłychanie bogate. Cała rodzina Tung-Pao, spoglądając na stertę śnieżnobiałych kokonów, promieniała z radości.

Radość panowała również i we wszystkich innych chatach wsi. Kobiety i dzieci hałasowały po ulicach — wszystkim marzyły się okrągłe srebrne dolary — zapłata za kokony.

Marzono o tym, że znów będzie można wykupić z zastawu zimowe suknie i płaszcze. I aż ślinka ciekła im z ust, kiedy uprzytamniali sobie, jak wspaniała będzie uczta w dzień głównego święta...

Do chaty starego Tung-Pao przyszli najbliżsi, gratulując mu obfitego zbioru. Szczególnie miłym gościem był Hang-Tsai-Fu, który przyniósł ciasto, owoce i solone ryby, upominki naprawdę rzadkie i wspaniałe.

Kiedy Hang i Tung-Pao usiedli potem nad brzegiem strumyka, zapytał Hang:

— Tung-Pao, czy chcesz kokony te sprzedać, czy też rozmotasz je sam?

— Naturalnie, że sprzedam je! — odpowiedział stary Tung-Pao, nie bardzo rozumiejąc do czego zmierza jego przyjaciel.

— Ale kto je zakupi? — zapytał Hang, wskazując znacząco na budynek, w którym odbywał się zazwyczaj targ na kokony. — Fabryki wstrzymują swoją pracę ze względu na wojnę, grożącą nam ze strony Japonii...

I oto zmienił się nagle radosny nastrój wsi. Nadchodziły wiadomości, że żadna z fabryk nie chce przystąpić tego roku do pracy.

Zamiast kupców, którzy zazwyczaj o tym czasie zjawiali się we wsi, przybyła zgraja wierzycieli oraz urzędników podatkowych, grożąc Tung-Pao i innym, że jeśli nie wywiążą się ze swoich zobowiązań pieniężnych, dostaną się za kraty. Jednakże żaden z nich nie chciał przyjąć kokonów zamiast pieniędzy.

Nareszcie zaświtał promień nadziei. Ktoś dowiedział się, że fabryki w Wussi kupują tak jak dawniej kokony.

Miejscowość ta oddalona była około stu li (1 li równa się 644 metry). Ale nie było innego wyboru, bo kokony musiały być sprzedane, ażeby zaspokoić wierzycieli. Zebrała się rada familijna, ta zaś postanowiła wynająć na tę podróż łódkę.

Pięć dni potem wrócili wysłańcy z jednym nie sprzedanym jeszcze koszem kokonów.

Opaśli fabrykanci wykorzystali sytuację. Zaczęli postępować z konsekwentną bezwzględnością i płacili grosze, tak że stary Tung-Pao, któremu odrzucono sto funtów kokonów, dostał za swój towar zaledwie sto jedenaście dolarów.

Kiedy odliczył koszta podróży, pozostało mu sto dolarów — suma nie wystarczająca nawet na zapłacenie długu, zaciągniętego na kupno liści morwowych.

Stary Tung-Pao był tak nieszczęśliwy, że rozchorował się poważnie i trzeba go było odnieść do domu.

I tak się stało, że z powodu zbyt wielkich zbiorów, nieszczęście nawiedziło starego chłopa i wszystkich mieszkańców jego wsi, którzy jeszcze bardziej popadli w długi.

Tung-Pao stracił swoją plantacyjkę drzew morwowych. Nikt nie zapłacił mu za jego pracę i bezsenne noce.

— Bardzo skrzywdził nas los — powiedział do Hang-Tsai-Fu, który odwiedził go w czasie choroby.

Ale Hang potrząsnął głową:

— Źle powiedziałeś, bracie. To nie los nas skrzywdził, ale źli ludzie: fabrykanci, kupcy i bogacze z Wussi. Ale przyjdzie może czas, że sprawiedliwość nastanie również dla nas, biedaków.

— Mówisz? — ożywił się nagle stary chłop.

A Hang dokończył poważnie:

— Przyjdzie, ale będziemy musieli walczyć o tę sprawiedliwość społeczną, a nie czekać na nią z założonymi rękami...

(Opr. z chińskiego R.)

W mrokach snacji

„Chłop" z... Marszałowskiej

„Mój mąż zapsił na śniadanie Hutten-Czaskiego, Żychlińskiego i helmickiego".

„Na święcoym u nas: Hutten-Czapski Eustachowie Sapiehowie, kiążę Włodzimierz Czetwerński, Piłsudski, Szeptycki, Roniker...".

„Śniadanie lrugie w „Europie". Hutta-Czapski, Żychliński. O gdzinie 8 wieczorem kolacji w „Empire".

„Jadłam drulie śniadanie z Dominikiem Jeżewskim i Hutten-Czapskm. Przymiarka u Hersego. Czekolada".

Przytaczamy ti fragmenty z „Dziennika arystokratki", pisanego ręką Zofii Niemojewskiej z Marchwacza.

A kto to jest Hutten-Czapski?

W spisie posłów sejmu, wybranego w r. 1930 w rubryce „zawód względnie stan", obok nazwiska pana Hutten-Czapskiego znajduje się słowo — „rolnik".

Pan Hutten-Czapski jako b. „chłopski poseł" ma bardzo charakterystyczny rodowód. Ojciec jego był pupilem kajzera Wilhelma II, dygnitarzem na jego dworze i posłem do pruskiego Landtagu.

Synalek zaś, posiadający w Polsce przedwrześniowej niejeden klucz wsi, dochrapał się w ostatniej wojnie szlif pułkownikowskich, zajął stanowisko szefa wydziału prasowego i szefa ekspozytury II korpusu watażki Andersa. Dziś mieszka w Paryżu, przewodzi jednemu ze szmatławców emigracyjnych i wysługuje się za dolary wywiadowi anglo-amerykańskiemu.

Taki to „chłopski poseł" wraz z setką jemu podobnych reprezentował w sanacyjnym sejmie Sławoja-Składkowskiego interesy... polskiej wsi. (r.)

Cecylia zwyciężyła samą siebie

Pieśń w polu

Poniżej podajemy w skrócie reportaż ze spółdzielni rolniczej w Krzekotowicach (woj. poznańskie), zamieszczony na łamach „Komsomolskiej Prawdy" (nr 192).

WCZESNYM rankiem zbudził Cecylię niezrozumiały hałas. Gdzieś niedaleko domu warkotał motor. Nie od razu się zorientowała. Spojrzała na śpiącego ojca i nagle przypomniała sobie dzień wczorajszy. Naraz rozjaśniło się jej w głowie: traktor.

W pośpiechu narzuciła na siebie jakąś sukienczynę i nie uczesana pędem pobiegła w pole. Pełznący powoli traktor wydał jej się jakąś warczącą, drapieżną bestią.

Usta traktorzysty rozchyliły się w szerokim uśmiechu powitalnym. Uśmiech ten szybko zgasł i na twarzy wystąpił wyraz zdziwienia, kiedy traktorzysta napotkał oczy dziewczyny. Złe to były oczy. Wyrażały nieżyczliwość, jakiś ślepy upór i zdecydowanie.

— Po jakiego diabła przyjechaliście?

— Jak to po jakiego? — zdziwiony chłopak zatrzymał maszynę. — Przecie miedzę zaorać.

— Nie dam!

— Jak to nie dasz? Przecieżeście się sami wczoraj zapisali do spółdzielni.

I zdecydowanym ruchem nacisnął pedał akceleratora. Koła wjechały na miedzę.

I tu stało się coś, co do reszty zbiło go z tropu. Dziewczyna rzuciła się pod traktor.

Ledwo zdołał zahamować.

— I co tu zrobisz z nieuświadomionym elementem. Ciemna masa!

Traktorzysta machnął ręką i zawrócił maszynę.

Długo patrzyła na oddalający się traktor, którego żelazne ciało lśniło w promieniach słońca. Opodal drogi pozostał pas zaoranej calizny. Widocznie traktorzysta próbował pracę pługu. Cecylia zanurzyła dłoń w ciepłej, pulchnej ziemi. Jaka głęboka orka! I w duszy jej zatliło się niejasne jeszcze uczucie już to ciekawości, już to szacunku dla tej zadziwiającej, potężnej maszyny, dla młodego, wesołego traktorzysty. I w maszynie, i w traktorzyście kryła się jakaś nowa, nieznana siła, przyciągająca jak magnes.

* * *

Nie od razu chłopi z Krzekotowic postanowili założyć spółdzielnię. W sąsiednich Gębicach była już spółdzielnia, której członkom żyło się znacznie lepiej niż w okresie indywidualnego gospodarowania. Często krzekotowiacy chodzili tam, oglądali wszystko, po cichu zazdrościli, a jednocześnie trochę się bali: a może będzie gorzej?

Tego dnia, kiedy w Polsce zrodziła się jeszcze jedna spółdzielnia produkcyjna, ojciec Cecylii chodził milczący, osowiały. Siedział przy oknie, palił i nad czymś rozmyślał. Cecylia wiedziała nad czym.

W młodości fornal Wincenty Marszałek marzył o własnym skrawku ziemi. I dopiero po wojnie został samodzielnym gospodarzem. A teraz ziemia w spółdzielni będzie wspólna.

I chociaż rozum dyktował mu, że będzie lepiej, to jednak w sercu rozgościł się lęk. Rozstanie z własną ziemią, to jak gdyby rozstanie z bliskim człowiekiem.

Cecylii żal się zrobiło ojca.

Ale kiedy opowiedziała ojcu poranny wypadek z traktorem, stary Wincenty rozgniewał się.

— Trzeba było puścić. Teraz śmiać się z nas będą. Już lepiej żyć sobie po cichu.

Niedługo jednak Cecylii żyło się „po cichu".

Wszystkie zadziwiające przemiany w życiu wsi, przemiany, które nagle rozszerzyły ustalony od wieków wąski horyzont myślowy chłopstwa, przybrały w świadomości dziewczyny postać traktora. Teraz już nie mogła słuchać obojętnie warkotu maszyny. Zawsze urywała chwilkę wolnego czasu, aby choć okiem rzucić na traktor. Kiedy orał, często szła wzdłuż bruzdy i ręką mierzyła głębokość orki...

* * *

Po skończeniu jesiennych robót polnych traktorzysta na odjezdnym pokazał Cecylii zatłuszczoną gazetę.

— Masz, przeczytaj — wskazał palcem jeden z artykułów. — Tu jest napisane o traktorzystkach województwa poznańskiego.

Ten moment stał się w życiu Cecylii zasadniczym. Postanowiła sama zostać traktorzystką.

W ośrodku przyjęto ją serdecznie. Cecylia Marszałek uczyła się z prawdziwie chłopską zaciętością. Im lepiej poznawała skomplikowany organizm traktora, tym bardziej się jej podobał.

Do wsi rodzinnej przyjechała jak zwycięzca. I rzeczywiście: zwyciężyła przecież samą siebie, zwyciężyła panujące przekonanie o roli i przeznaczeniu kobiety.

Ludzie wylegli z domów. I każdy uśmiecha się do niej. A przecież zaledwie rok temu brali ją na języki, że niby baba chce z siebie zrobić chłopa. Ale przez ten rok spółdzielnia nabrała siły, wzrosła ilość maszyn rolniczych, zbudowano klub, ludzie zaczęli lepiej żyć. A równolegle ze zmianami w życiu nastąpiły przemiany w poglądach.

W lipcu r. ub. odbyło się w ośrodku maszynowym zebranie. Władysław Lipiński przekazywał Cecylii Marszałek sztandar przechodni najlepszego traktorzysty. Było mu trochę ciężko, ale się przemógł i z całego serca uścisnął dłoń kobiety, która go zwyciężyła. Po zebraniu odprowadził ją do domu.

— A pamiętasz, jakeś mnie nie puściła na pole?

— Pamiętam. A tyś mi nawymyślał od ciemnej masy. A teraz spróbuj, powiedz to komukolwiek z naszej spółdzielni, to już ci na sucho nie ujdzie.

Na pożegnanie powiedziała ze wzruszeniem:

— Dziękuję ci, Władku, za wszystko, a twoją gazetę schowałam na wieczną pamiątkę.

L. Poczywałow

PCK rozwija szeroką działalność oświatowo-sanitarną

Poważną rolę w podnoszeniu na wyższy poziom zdrowotności społeczeństwa polskiego spełnia prowadzona na szeroką skalę przez Polski Czerwony Krzyż działalność oświatowo-sanitarna. Przez tysiące odczytów, pogadanek, liczne wystawy i wydawnictwa, PCK zaznajamia setki tysięcy ludzi pracy z zasadami higieny osobistej, niebezpieczeństwem chorób zakaźnych oraz metodami ich zwalczania.

Dużą popularnością wśród mieszkańców wsi i miast cieszy się 13 ruchomych wystaw podsumowujących osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem oraz obejmujących zagadnienia walki z gruźlicą, chorobami wenerycznymi i alkoholizmem.

W pierwszym półroczu br. wystawy te w ponad 300 miejscowościach zwiedziło blisko 700 tysięcy osób.

Zlot trwa!

Czynem utrwalają słowa ślubowania



Benke pracuje w Dolnośląskich Warsztatach Naprawczych w Wałbrzychu już od 3 lat.

W pracy zawodowej osiąga doskonałe wyniki, wyrabiając średnio 140 proc. normy. Benke był na Zlocie Młodych Przodowników w Warszawie.

Po powrocie zobowiązał się pracować jeszcze lepiej, aby przedterminowo zrealizować zadania Planu 6-letniego.

CAF — fot. Kuperman

* * *

W Zakładach Przem. Dziewiarskiego im. Ofiar 10 Września w Łodzi niektórzy młodzi robotnicy nie wykonywali norm produkcyjnych.

Po Zlocie postanowili nie zawieść zaufania pokładanego w młodzieży i stać się pełnowartościowymi robotnikami. I tak kol. Marian Grabulski zamiast 75 proc. wykonuje teraz 120 proc. normy, a kol. Henryk Wojtczak podwyższył swoją produkcję z 72 na 115 proc. W ten sposób przyłączyli się obaj do przodującej młodzieży swoich zakładów.

* * *

Brygada szturmowa z Zakładów Przem. Dziewiarskiego im. W. Głażewskiego w Łodzi wykonała zobowiązania zlotowe w 244 proc. i to na 49 dni przed terminem. Za swoje osiągnięcia otrzymała ona proporzec przechodni Zarządu Głównego ZMP.

Ostatnio młoda załoga szwalni zobowiązała się podnieść jakość o 5 proc. i zmniejszyć o 2 proc. ilość odpadków. Na krajalni zobowiązano się dać dodatkową produkcję wartości 27.240 zł.

* * *

Koledzy Edward Winkowski i Henryk Grad z ZPW im. Ludwika Waryńskiego zobowiązali się, że nie będą gorsi od innych. Jak postanowili... tak pracowali. Teraz Winkowski wykonuje 122 proc., a Grad 115 proc. normy. (sz)

Rozpoczyna się drugie półrocze nauki

Znajomość języka rosyjskiego ułatwi nam podniesienie kwalifikacji zawodowych

Z coraz szerszym zrozumieniem i zainteresowaniem całego społeczeństwa spotyka się prowadzona przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nauka języka rosyjskiego.

W pierwszym półroczu br. na terenie całego kraju w zakładach pracy, w indywidualnych gromadach, PGR i spółdzielniach produkcyjnych zorganizowano 2.700 kursów.

Po przerwie, która nastąpiła w nauce w okresie miesięcy letnich, od 1 września br. kursy te zostaną wznowione. Ponadto uruchomionych będzie kilka nowych kursów, na których naukę pobierać będą dalsze tysiące robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Nauka języka rosyjskiego, języka przodującej techniki i kultury, udostępnia bezpośrednie korzystanie z przebogatych źródłowych materiałów i staje się niezastąpioną pomocą w nauce i w pracy.

Kursy otwierają przed słuchaczami drogę do podniesienia swoich kwalifikacji zawodowych i wiadomości politycznych, do szybszego awansu. Wielu robotników, racjonalizatorów i przodowników pracy w znacznej mierze swoje dotychczasowe osiągnięcia w produkcji zawdzięcza nabytej na kursach znajomości języka rosyjskiego.

Np. w Nowej Hucie, gdzie prowadzi się obecnie ponad 20 kursów, robotnicy i technicy przekonali się, jakim ułatwieniem w pracy jest znajomość języka rosyjskiego. Franciszek **Bochenek** dzięki pilnej nauce mógł w swoich badaniach nad ulepszeniem aparatu kontrolnego pomp wytryskowych posługiwać się techniczną literaturą radziecką. Dzięki temu wprowadził on szereg ulepszeń.

Spawacz K. **Okońska**, która już w tej chwili wykonuje przeciętnie 180 — 200 proc. normy, mówi:

— Uczę się języka rosyjskiego, by poznać metody pracy radzieckich spawaczy i jeszcze bardziej podnieść wydajność swej pracy...

Wielu spośród słuchaczy kursów dzięki zdobywaniu znajomości języka rosyjskiego oraz studiowaniu fachowej literatury radzieckiej mogło podnieść swoje kwalifikacje i uzyskać awans. Do takich należą pracownicy huty „Silesia" **F. Paruzel** i **P. Płonka**, którzy otrzymali stanowiska mistrzów.

Nieocenioną pomocą jest literatura radziecka dla rolników i hodowców. Uczestnik kursu przy stacji hodowlano-badawczej w Radzikowie, woj. warszawskie, D. **Kosmalski** może korzystać obecnie w swoich badaniach nad poprawą gatunków owoców z bogatych doświadczeń radzieckich.

Poza słuchaczami kursów wielu ludzi pracy uczy się języka rosyjskiego indywidualnie. Tym z pomocą przychodzi Polskie Radio, regularnie nadające popularnie opracowane lekcje.

Dla uczących się indywidualnie oraz dla radiosłuchaczy jesienią zostaną zorganizowane egzaminy, które pozwolą uczącym się na sprawdzenie swoich wiadomości, wskażą im najlepsze źródła, z których mogą korzystać w czasie pracy oraz nakreślą im dalsze możliwości nauki.

W Domu Matki i Dziecka

Nie odczują braku ojca

W głębi ogrodu przy ul. Zgierskiej 215 stoi jasny, świeżo wyremontowany budynek. Sprawia wrażenie domu wypoczynkowego. Przez ukwiecony taras wchodzimy do sali jadalnej, gdzie przy stole — jest właśnie pora obiadu — siedzi kilkanaście młodych kobiet.

Trafiły one do Domu Matki i dziecka, ponieważ nie mają rodziny. Ale rodzinę zastępuje tu personel, otaczając je serdeczną i troskliwą opieką w okresie, gdy spodziewają się rozwiązania. Niektóre z nich są już matkami, ale pozostaną tu jeszcze do pełnego wykorzystania ustawowego urlopu macierzyńskiego.

— Jakkolwiek jest mi tu bardzo dobrze — mówi Halina M. — chciałabym, aby te trzy miesiące jak najszybciej minęły, bo tęsknię już do pracy. Wrócę tam, gdzie pracowałam dotychczas, a swojego syneczka oddam do żłobka. Nie martwię się, że mój syn odczuje brak ojca. Dzięki opiece naszego państwa ludowego z pewnością zdołam go wychować na wartościowego obywatela — mówi z mocą.

Po obiedzie kobiety wracają do swoich zajęć. Niektóre pomagają krawcowej przy szyciu bielizny, inne znów przy lekkich czynnościach gospodarskich, a te, które czują się jeszcze słabo — słuchają radia lub czytają.

— A oto nasze pociechy — objaśnia kierowniczka Śleborska, gdy wchodzimy do pokoju na górze. Ten przy drzwiach, Henio, jest zawsze uśmiechnięty i nigdy nie płacze. Przezwałyśmy go „Miziołek-Koziołek". Jest naszym ulubieńcem...

Przyczyna dobrego humoru Henia rzuca się od razu w oczy. Dziecko leży w czyściutkim łóżeczku, w wygodnych niebieskich śpioszkach, które doskonale harmonizują z kolorem jego oczu, a w poprzek łóżeczka uwiązana jest na wstążce kauczukowa grzechotka, która mocno absorbuje młodego obywatela.

W tej chwili nadchodzi pielęgniarka z butelkami. Misio, starszy nieco od Henia, wie już dobrze, co wróżą te naczynia, dlatego momentalnie podnosi krzyk na ich widok. Ale Misio otrzyma jedzenie z innej buteleczki, tej, w której znajduje się odżywka, przepisana przez panią doktor.

* * *

Państwowy Dom Matki i Dziecka nr 2, mimo że po przeprowadzce z ul. Cmentarnej do nowej siedziby przy Zgierskiej 215 jest wciąż jeszcze w trakcie organizacji, sprawia już obecnie wrażenie rodzinnego domu.

Mieszkanki jego czują się tu dobrze jakby były właśnie członkami jednej wspólnej rodziny. Samorzutnie garną się do każdej roboty, dostępnej dla kobiety w okresie pierwszych miesięcy macierzyństwa. Oceniają bowiem ogromną pomoc, jaką daje im i ich dzieciom państwo ludowe.

— Ileż to kosztuje chociażby samo jedzenie dla nas i dla dzieci? — zastanawia się Jadzia.

— A cały ekwipunek, który otrzymujemy tutaj? Bielizna, odzież, nawet ciepłe sweterki wczoraj nam rozdano! — dodaje Justynka.

— O takim Domu przed wojną nawet nie słyszano. Wtedy urodzenie dziecka było dla kobiety niezamężnej czymś karygodnym. Wypędzano ją za to z pracy, a często i z domu na skutek przesądów. Dziewczyna taka musiała poniewierać się w głodzie i nędzy, a jakże często popełniała samobójstwo — mówi z uniesieniem Teresa.

— Masz rację, dlatego powinnyśmy się starać po wyjściu stąd jeszcze lepiej pracować, aby w ten sposób odwdzięczyć się za tę wszechstronną opiekę, jaką nam daje państwo — kończy rozmowę Stasia. (Gor)

„Metrobudowa" buduje wspaniałe hotele dla swych robotników

W kilku punktach Warszawy dobiega końca budowa dalszych hoteli robotniczych dla pracowników budujących metro warszawskie.

Na ulicy Stalingradzkiej buduje się jeden z najnowocześniejszych hoteli robotniczych w Polsce. W dwóch wielkich 5-piętrowych blokach, w obszernych, wyposażonych w nowoczesne urządzenia dwuosobowych pokojach zamieszka kilkaset robotników warszawskiego metra. Hotel ten posiadać będzie również świetlicę, stołówkę, bar mleczny, własne sklepy, pralnię itp.

Na innym krańcu miasta, przy ul. Okopowej, wyrasta całe miasteczko hoteli robotniczych, przeznaczonych m. in. dla robotników „Metrobudowy". W dużych pięciopiętrowych budynkach zamieszka tu ok. tysiąca robotników.

Osiedle to wyposażone jest we wszelkie urządzenia socjalne. Swietlica, stołówka, sklepy, pralnia, wszystko to mieścić się będzie w specjalnie wybudowanych na ten cel pomieszczeniach. Kilka budynków przeznaczono na mieszkania dla robotników posiadających rodziny.

Tam, którędy pobiegnie kolej podziemna

Rozmawiamy z budowniczymi metra

RUCH uliczny w stolicy wzmaga się stale i wzrasta w miarę powstawania nowych fabryk i osiedli mieszkaniowych. Warszawa jest najruchliwszym miastem w Polsce, ponieważ każdego dnia setki tysięcy ludzi przebywać musi kilometrowe odległości, dzielące ich domy od miejsca pracy, centrów sklepowych, teatrów i kin. Stąd przysłowiowy pośpiech warszawiaków, którzy w ciągłej walce z czasem szturmują przeładowane tramwaje, autobusy i trolejbusy.

Jedynym, na miarę potrzeb stolicy, rozwiązaniem trudności komunikacyjnych jest budowa szybkobieżnej kolei podziemnej, która zdolna będzie przewozić do 40 tys. ludzi na godzinę w jednym kierunku, uwalniając Warszawę z nadmiernego tłoku.

Budowa metra warszawskiego została już rozpoczęta. Jest to jedna z największych inwestycji Planu 6-letniego, której wykonanie odpowiada, pod względem kosztów i pracy, wydatkom, jakie pochłonęłaby budowa kilku dużych mostów przez Wisłę.

(korespondencja własna)

W różnych miejscach Warszawy wyrosły w ostatnich miesiącach charakterystyczne wieżyczki górnicze, które znaczą przyszłą drogę linii metra, a w tej chwili stanowią wyloty szybów, służących do wydobywania gleby z tunelów budującej się kolei podziemnej.

„SALCESON WARSZAWSKI"

— Dotarliśmy już do pokładów gruntu, które dotychczas nie były jeszcze widziane przez człowieka w ich naturalnym układzie — mówi przedstawicielowi prasy naczelny inżynier „Metrobudowy", Wichrzycki.

Okazało się, że pod domami Warszawy, na głębokości kilkudziesięciu metrów, płynie wiele małych rzeczek i strumyków, których wody, zmieszane z piaskiem, wdzierają się w każdą szczelinę wykopu. Górnicy ze Śląska, którzy przybyli, aby pomóc w pracy, nazwali te grunty „salcesonem warszawskim", bowiem w przekroju gleby przeplatają się warstwy gliny i iłu z warstwami wodonośnego piasku, zwanego kurzawką.

Toteż na 15 szybach, które są w budowie, musiano zastosować 5 różnych systemów wgłębiania się pod ziemię i umacniania ścian podziemnych.

— Nauczyliśmy się tej pracy — mówi inż. Wichrzycki — od budowniczych wspaniałego metra w Moskwie i Leningradzie, którzy udzielili nam nie tylko praktycznych wskazówek, lecz również dostarczyli typowej dokumentacji i doskonałego sprzętu technicznego.

NOWE METODY PRACY

Pierwsze moje spotkanie na szybie przy Placu Teatralnym potwierdziło te słowa. Kierownik szybu Klemens Czernek z Siemianowic przyznaje otwarcie:

— Mimo że jestem górnikiem od 38 lat i wiele już nakopałem się szybów na Śląsku, to jednak w Warszawie spotkałem się z nowymi metodami pracy. My, górnicy ze Śląska, uczymy robotników warszawskich naszej górniczej metody obudowy szybów, ale wszyscy razem poznaliśmy nowe metody pracy, przekazane nam przez budowniczych metra moskiewskiego, jak np. metodę studni opuszczanych, pracy przy pomocy sprężonego powietrza i zamrażania.

— Przy pomocy tych środków przedarliśmy się przez „salceson warszawski" aż do poziomu, na którym pójdzie metro — uśmiecha się stary sztygar.

NA DNIE SZYBU

Opuszczamy się na dno szybu, gdzie na przodku pracuje mieszana brygada robotników z Warszawy i górników ze Śląska.

Tam, gdzie za 3 lata przebiegać będą podziemne ekspresy, słychać teraz przez całą dobę stuk młotów pneumatycznych i grotów, wrębujących się w glebę. W wilgotnym szybie górnicy unoszą głowy na widok niespodziewanego gościa, a brygadzista Jan Grobasz ociera zabłoconym rękawem spocone czoło.

— Musimy szybko obudowywać każdy cal wykopu, aby nie wdarła się kurzawka i nie zalała szybu — mówi brygadzista. Toteż pracujemy całą dobę, na kilka zmian. Kurzawka zatrzymana z boków może się wedrzeć od spodu i tylko nieprzerwaną pracą możemy posuwać się metr po metrze, budując tunele dla przyszłej kolei.

— U nas nie ma robotników niewykwalifikowanych—dodaje. — Młodzież uczy się na kursach dla rębaczy i zładowaczy, a praktykuje przy nas. Gdy się już poduczą, wówczas pozostawiamy ich na szybie, a sami idziemy budować nowy.

Robotnicy i inżynierowie „Metrobudowy" są dumni ze swojej pracy. Napawa ich radością sympatia całej Warszawy, czego dowód mieli podczas ostatniego święta 22 Lipca, kiedy brygady budowniczych metra witane były z entuzjazmem przez młodzież i robotników socjalistycznej Warszawy.

Odwzajemnili się oni stolicy przez przedterminowe wykonanie szybów i jeszcze większy wysiłek dla przyśpieszenia budowy metra.

Jan Kora.

Dzieła sztuki na raty

„Desa" urządzi kiermasz

Na miejscu można zreperować antyczne meble i obrazy

ISTNIEJĄCY przy ul. Piotrkowskiej 117 sklep „Desy" cieszy się wśród łodzian dużą popularnością. Szczególnie zaś ostatnio, po wprowadzeniu ratalnej sprzedaży dzieł sztuki i antyków. „Desa" posiada obszerny dział starodruków, duży wybór dywanów, mebli pojedynczych i kompletów, serwisów itd. Można tu również otrzymać portrety dostojników państwowych.

Ostatnio uruchomiono warsztaty: pozłotniczo-ramiarski i naprawczo-stolarski. Fachowcy wykonują tu wszelkie naprawy i reperacje antycznych mebli, obrazów itp. Z usług ich mogą korzystać instytucje, świetlice, teatry posiadające antyki lub dzieła sztuki wymagające odświeżenia bądź też reperacji.

Przed sezonem szkolnym „Desa" zaopatrzyła się w szereg pięknych obrazków o tematyce dziecięcej. Będą one niewątpliwie mile widziane przez szkoły i przedszkola, jak również i świetlice dziecięce.

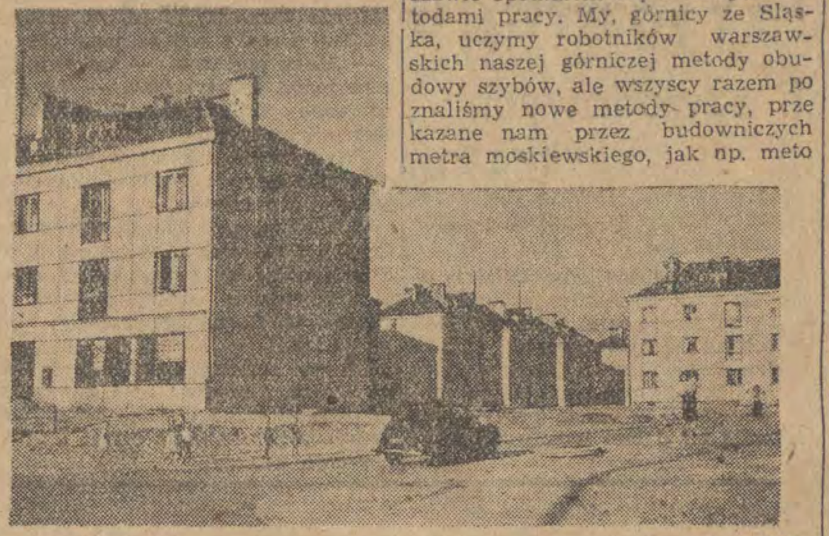
We wrześniu czeka łodzian niespodzianka — wielki kiermasz. Wśród wystawionych dzieł na szczególną uwagę zasłużą prace grafików łódzkich, krakowskich i warszawskich.

I jeszcze jedno. Czy wiecie, że od 1 sierpnia br. sprzedażą antyków i dzieł sztuki zajmuje się już wyłącznie „Desa"?

Innowacja ta jest dużym udogodnieniem. Dotychczas bowiem istniejące w Łodzi sklepy komisowe prowadzące również taką sprzedaż, nie zawsze fachowo oceniały przynoszone przedmioty.

(j)

Rosną osiedla mieszkaniowe



Budowę osiedla mieszkaniowego w Boguszewicach na Śląsku rozpoczęto w 1949 r. W roku 1951 oddano do użytku 612 izb, przedszkole, ośrodek żywienia zbiorowego i 10 nowocześnie urządzonych sklepów.
W roku 1952 zostanie oddanych 468 izb, żłobek i ośrodek zdrowia, a w roku 1953 dalszych 200 izb.

W wyniku naszych interwencji

winnych złej jakości pieczywa pracowników piekarni Nr. 47, Jana Molskiego i Antoniego Leżnieckiego, ukarano potrąceniem 100 proc. premii, pracowników piekarni Nr. 18, Antoniego Patraszyńskiego i Franciszka Czernielewskiego, ukarano również potrąceniem 100 proc. premii, a pracownicy piekarni Nr. 28, Wacław Nowakowski, Czesław Sztuka, Stanisław Janiak, Bolesław Furmański i Jan Sumigaj, zostali ukarani potrąceniem 50 proc. premii.

we wszystkich parkach łódzkich umieści się specjalne tablice z przepisami porządkowymi, obowiązującymi bywalców parków.

Scena i Ekran

„Ditta" film, który mówi o ogromie krzywdy społecznej w ustroju kapitalistycznym

„Pisarz jest wielki tylko wówczas, kiedy idzie razem z ludem" — napisał kiedyś w jednym ze swoich dzieł Martin Andersen Nexö: i słowa te stały się dewizą jego twórczości.

Znakomity pisarz duński, nieugięty bojownik o pokój, czołowy działacz Komunistycznej Partii Danii, Martin Andersen Nexö, podobnie jak kiedyś Maksym Gorki, związał ściśle swoją twórczość ze środowiskiem ludzi szarych i prostych. Bohaterami jego powieści są ludzie biedni, ofiary wyzysku, uginający się pod jarzmem nałożonym na nich przez bogaczy.

Nexö wykazuje krzywdy społeczne, walczy o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych, o lepszą dolę człowieka: i dzięki jego humanizmowi tak bardzo bliskie są szerokiemu ogółowi dzieła, które stworzył i bohaterzy, których wyczarował.

Dlatego nie jest faktem przypadkowym, że przed łódzkim kinem „Polonia", w którym wyświetla się obecnie film „Ditta", osnuty na tle słynnej powieści Nexö pod tym samym tytułem, gromadzą się tłumy publiczności. Każdy z nas pragnie zobaczyć na ekranie i samą Dittę, i inne postacie, które podczas czytania książki wielkiego rewolucyjnego pisarza duńskiego stały się nam bardzo bliskie i drogie.

Duński scenarzysta Bjarne Genning-Jensen, który przerabiał „Dittę" na film, miał przed sobą ze względu na długą i różnorodną fabułę powieści bardzo ciężkie zadanie. Z tego względu scenarzysta przeniósł na ekran tylko pierwszą część książki.

Na ekranie zjawiają się kolejno dobrze nam znane z powieści postacie: poczciwej babki Ditty, starej Maren, dziadka Sörena, zacnego i dobrego handlarza śledzi Larsa Petersa, niezrównoważonej, szalonej Söriny, despotycznej i rozpustnej karczmarki Karen oraz jej syna Karla — a wszystkie te postacie odtworzone zostały bardzo realistycznie przez artystów duńskich, którzy stworzyli galerię bardzo plastycznych, soczystych, a przede wszystkim ludzkich typów.

Scenariusz oddaje doskonale klimat i atmosferę powieści Nexö. Mielibyśmy jednak pewne zastrzeżenie. W filmie pokazano wprawdzie ogrom krzywdy społecznej, której ofiarą pada Ditta, nie próbowano jednak wprowadzić momentów walki o sprawiedliwość, momentów buntu przeciwko ohydzie ustroju społecznego, z którego rodzi się krzywda Ditty.

I dlatego spoglądając na kolejne sceny z życia małej Ditty, raczej rozczulamy się nad jej niedolą, aniżeli zaciskamy pięści w słusznym gniewie przeciwko źródłom nieszczęść i tragedii biednej dziewczyny.

A.

ROBERT MARTIN

Misja kapitana Kima

172)

Na terenie elektrowni panowało wielkie zamieszanie. Przybywały i odjeżdżały jeepy oraz ciężarówki naładowane amunicją. Jedna z kompanii 35 pułku, udająca się na linię frontu, zatrzymała się przed budynkiem, aby przepuścić nadjeżdżającą z wielką szybkością kolumnę samochodów.

— A co porabiają Koreańczycy? — zapytał ktoś za plecami Kima. Był to niskiego wzrostu żołnierz z batalionu pracy, przyglądający się również siedzibie sztabu z zastygłym na twarzy wyrazem lęku.

— Dlaczego o to pytasz? — zdziwił się Kim.

— No, bo Chińczycy...

— Jak to Chińczycy?

Żołnierz podzielił się z Kimem wiadomością, znaną już niemal powszechnie. Atakujące Amerykanów oddziały składały się nie tylko z żołnierzy koreańskich, ale także i chińskich.

— Spójrz... — szepnął, pokazując Kimowi jeep, zajeżdżający właśnie przed wejście do budynku sztabu. Człowiek niskiego wzrostu, ubrany w biały mundur i wielką futrzaną czapę, wsiadał właśnie do samochodu pod konwojem dwóch Amerykanów, trzymających automaty gotowe do strzału. Jeep zakręcił w miejscu i pomknął drogą w kierunku dwóch przypadkowych obserwatorów. Gdy samochód był już zupełnie blisko, Kimowi serce zabiło mocniej — jeńcem był żołnierz chiński. Kierując się odruchem, którego nie mógł opanować, Kim podniósł rękę powitalnym gestem.

Wszyscy odprowadzali spojrzeniem oddalający się wóz. Żołnierze 35 pułku nie zwracali uwagi na gniewne komendy oficerów i nie kwapili się do dalszego marszu. Stali w miejscu, prowadząc między sobą przyciszone rozmowy. Byli zaskoczeni i zaniepokojeni zjawieniem się małego, chińskiego żołnierza.

Z budynku sztabu dolatywały dźwięki audycji radiowej. Głos speakera powtarzał po raz niewiadomo który słowa proklamacji Mac Arthura: — „I na Boże Narodzenie będziecie wszyscy w domu".

Żołnierze ociągając się ruszyli naprzód. W sztabie ktoś zamknął radio. Było to późnym popołudniem 28 listopada.

— — — — — — — —

Wiadomość o okrążeniu została oficjalnie potwierdzona następnego dnia i błyskawicznie rozeszła się po całym froncie. Komunikat Kwatery Głównej stwierdzał, że również na froncie zachodnim rozpoczął się odwrót wojsk amerykańskich, które ewakuowały już Chongin. Ofensywa armii chińsko - koreańskiej na froncie środkowym odcięła X korpus, dowodzony przez generała Almonda, od reszty wojsk VIII armii generała Walkera. Jednostki, otoczone pod Chosin, należały do X korpusu. W ciągu dnia cały teren bitwy był przedmiotem stałych nalotów eskadr Mig 15, które bombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej linie amerykańskie. Na południe od basenu Chosin, miejscowości Kotori i Hagaru padły już w ciągu nocy. W ciągu nocy Chińczycy i Koreańczycy prowadzili nadal natarcie, zajmując jeden po drugim rowy strzeleckie Amerykanów. W ręce atakujących wpadł cały magazyn żywnościowy dywizji marines. Dowództwo zawiadomiło żołnierzy, że wydane rano racje żywnościowe muszą im starczyć także i na wieczór.

W godzinach popołudniowych oficerowie odczytali w swych oddziałach rozkaz dzienny dowództwa, który podawał, że stwierdzono 57 wypadków samookaleczenia. Dowództwo zawiadamiało, że winni tej zbrodni będą stawiani przed sąd doraźny.

(D.c.n.)

Bywają i tacy

A u mnie się leje...

Zapukała. Weszła. Usiadła. Westchnęła. Wyciągnęła chustkę. Jeszcze raz westchnęła i... zaczęła...

— Panie redaktorze! To jest skandal. Jak można żyć w takich warunkach? Człowiek z siebie żyły wypruwa, a tu... — chlipnęła nosem. — Teraz dopiero ujawniła się potrzeba wyjętej chustki.

— Panie redaktorze, niech pan to załatwi. Ja wierzę, że pan mi pomoże.

— No dobrze, ale co się stało, w czym trzeba pani pomóc?

— Leje się — wyjąkała kobieta. I znów sięgnęła po chusteczkę.

— Gdzie się leje?

— W mieszkaniu... — dobiegł głos spoza chusteczki. — Leje się, a i c h — ostatnie słowo zaakcentowała specjalnie — nic nie obchodzi.

— Jakich i c h? — zaciekawiłem się.

— I c h, wszystkich! — odparła.

— Czy zawiadomiła pani o tym komitet domowy?

— Nie.

— A blokowy?

— Nie.

— To może administrację?

— Ach, proszę pana! — westchnęła w odpowiedzi kobieta.

— No, a Zarząd Budynków Mieszkalnych?

— Nie, ja wprost do pana redaktora przyszłam. Ale pan mi pomoże?

— Należało jednak zwrócić się do wymienionych instytucji. Na pewno zaradzono by złu i przeprowadzono remont — radziłem.

— Co, remont? Pan żartuje. Przecież ich to nic nie obchodzi. Ma pan dowód. Mnie się leje, a oni nic, nawet się nie zainteresowali!...

(jot)

Przed sezonem jesienno-zimowym

Zwiększone dostawy odzieży, tkanin i innych artykułów

zaspokoją w pełni potrzeby rynku

W restauracjach i sklepach musi być czysto

Rokrocznie już tak jest, że jesienią wzrasta zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze i przemysłowe. We wrześniu bowiem wielotysięczna rzesza młodzieży wraca do szkół, wracają też do Łodzi letni wczasowicze, rozpoczyna się okres zakupów zimowych.

Handel nasz musi się więc odpowiednio przygotować do sezonu jesiennego. Musi mieć taki zapas artykułów, aby nie było braków i aby sprzedaż odbywała się sprawnie.

W związku z tym w dniu 22 bm. odbyła się w Wydziale Handlu Prez. Rady Narodowej odprawa przedstawicieli wszystkich pionów handlu uspołecznionego. Omawiano dokładnie zarówno stan przygotowań sklepów i central handlowych, jak również istniejące jeszcze niedociągnięcia, które muszą być do 1 września usunięte.

Najważniejszy jest fakt, że w stosunku do roku ubiegłego zwiększona została o przeszło 20 proc. ogól na ilość planowanych dostaw artykułów spożywczych i przemysłowych dla Łodzi.

W miesiącu wrześniu **Centrala Tekstylna** otrzyma o 41 proc. więcej towarów niż w sezonach poprzednich. **Centrala Odzieżowa** będzie miała o 30 proc. więcej różnego rodzaju ubrań, a **Centrala Przemysłu Skórzanego** otrzyma o 29 proc. więcej butów.

Tak samo wzrosną dostawy w zakresie innych branż. Wydział Handlu dysponuje już dziś dostateczną ilością i pełnym asortymentem artykułów.

Jeśli chodzi o braki, które muszą być usunięte, to na pierwszym miejscu trzeba wymienić opieszałość placówek w realizowaniu zamówień oraz niedostateczną walkę o jakość otrzymywanych artykułów. Sklepy nie powinny przyjmować złego pieczywa czy złej wędliny. Artykuły źle wyprodukowane, niesmaczne lub zepsute będą wracać do producenta. I w ten sposób nauczy się wytwórców, że konsumentowi nie wolno dawać złych towarów.

Poza tym sklepy powinny urządzić czysto i ładnie nie tylko wystawy, ale i wnętrza. Trzeba dbać o to, by klient widział pełny asortyment towarów i mógł sobie wybierać do woli. A sprzedawcy obowiązani są uprzejmie, sprawnie obsługiwać i informować kupujących.

Na odprawie zabierali głos przedstawiciele central handlowych, MHD, PSS, ŁZG, a także Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej i Państwowej Inspekcji Handlowej. Specjalny nacisk położono na doprowadzenie lokali gastronomicznych do czystości i porządku oraz na kwestię poszerzenia asortymentu dań, dotychczas pozostawiającego wiele do życzenia. (b)



W Warszawie przy budowie osiedla mieszkaniowego Grochów II urządzono kurs mechanicznego tynkowania maszynami produkcji radzieckiej.
11 tynkarzy i tynkarek z terenu całej Polski bierze udział w szkoleniu.
Na zdjęciu: przodownica pracy, odznaczona srebrnym krzyżem zasługi, Emilia Gruczyńska, pracująca przy budowie elektrowni Jaworzno I demonstruje zgromadzonym kursantom mechaniczne tynkowanie.
W Łodzi po raz pierwszy mechaniczne tynkowanie zastosowano przy budowie szkoły na ul. Wólczańskiej 190.

Piloci łódzcy brali udział w ratowaniu lasów i zasiewów

Małe, niepozorne robaczki żyjące w lasach. Żywią się liśćmi, czy korą drzew. Wydawałoby się, że nikomu nie przynoszą one szkody. Tak jednak nie jest, małe szkodniki potrafią wyniszczyć olbrzymie połacie lasów.

Stosuje się wiele sposobów walki z niszczycielami drzew. Jednym z nich jest opylanie drzew przez samoloty. W bieżącym roku w akcji tej brali udział piloci z różnych stron kraju. Z Łodzi wyjechali do lasów województwa szczecińskiego trzej piloci: Henryk Kozłowski, Jerzy Barys student Politechniki Łódzkiej oraz Franciszek Przybylski.

Nieocenione usługi oddały również samoloty w stawianiu tzw. pasów ochronnych przeciwko stonce przechodzącej z terenów zarażonych. Również w tej pracy brali udział łódzcy piloci. (u)

Zgubić można nie tylko pióro ale także pantofle i... watowane spodnie

Nie dziwimy się wcale jakiemuś obywatelowi Łodzi, który pewnego upalnego dnia zgubił... watowane spodnie. Widocznie dopiekło mu słońce. Inny mieszkaniec Łodzi zostawił w taksówce nr 314 płaszcz letni, wierząc w uczciwość szofera. Rzeczywiście obie te części garderoby odniesiono do MOI, gdzie mogą je odebrać właściciele.

Pozostałe przedmioty znalezione w Łodzi i odniesione do MOI zgubili łodzianie chyba tylko przez roztargnienie, żadna kobieta bowiem nie rozstanie się dobrowolnie z torebką czy kosmetyczką (przyniesiono do MOI dwie), ponadto czekają na właścicieli następujące przedmioty: materiał jedwabny, 3 teczki, kasetka malarska, portmonetka z pieniędzmi, wieczne pióro, pantofle damskie, przyrząd do mierzenia ciśnień, dętka samochodowa, mapnik skórzany i łańcuszek z krzyżykiem. (u)

Radośnie i uroczyście powitają dzieci nowy rok szkolny

Lato się kończy, kończą się wakacje. Coraz więcej dzieci i młodzieży wraca do miasta, aby już za tydzień rozpocząć nowy rok szkolny.

Powitanie nowego roku szkolnego będzie miało w Łodzi wyjątkowo uroczysty charakter. W niedzielę 31 bm. z różnych punktów miasta wyruszą capstrzyki szkolne, które przeciągną na Pl. Zwycięstwa. Odbędą się tu występy artystyczne w wykonaniu wyróżnionych na Zlocie zespołów świetlicowych.

W dniu 1 września rano dzieci i młodzież zbiorą się w swych szkołach, gdzie nastąpi uroczyste powitanie i zapoznanie się z wychowawcami i nauczycielstwem.

Po południu wszyscy spotkają się na wielkim festynie w Helenowie.

Festyn organizuje TPD. Będzie tam mnóstwo atrakcji, muzyka, występy artystów, popisy sportowe z udziałem „Włókniarza". Wieczorem młodzież obejrzy ciekawe seanse filmowe na otwartym powietrzu. (b)

Chcesz skoczyć z wieży spadochronowej?
Chcesz obejrzeć atrakcyjne popisy?

Przyjdź na festyn lotniczy do Parku Ludowego na Zdrowiu

Na zakończenie Tygodnia Lotnictwa odbędzie się w niedzielę 24 bm. w Parku Ludowym na Zdrowiu —festyn lotniczy. Bogaty i ciekawy program ściągnie niewątpliwie pod wieżę spadochronową, gdzie odbędzie się festyn, tysiące łodzian.

M. in. w czasie festynu odbędą się pokazy gimnastyczne, zorganizowane przez sportowców „Ogniwa". Najlepsi skoczkowie spadochronowi zademonstrują zebranym atrakcyjne skoki z wieży. Jednocześnie każdy z widzów będzie mógł także zabawić się w skoczka, gdyż wieża oddana zostanie do dyspozycji uczestników festynu.

Imponująco będzie wyglądał wzlot różnokolorowych balonów wolnych, które uniosą się nad parkiem.

W czasie festynu wystąpią z ciekawym programem artyści scen łódzkich, zaś orkiestra wojsk lotniczych przygrywać będzie do tańca. O zaopatrzenie łodzian w żywność na festynie zatroszczy się PSS, która przyśle tu samochody z jedzeniem i napojami chłodzącymi.

A więc do zobaczenia w niedzielę o godz. 15 przy wieży spadochronowej! (h)

Nasi czytelnicy piszą

Tu mówi Wieluń

Szanowna Redakcjo!

W dniu 11 bm. przyjechał do Wielunia na gościnny występ zespół „Artosu" z Poznania. Przed rozpoczęciem przedstawienia zdarzył się następujący incydent.

Niewielka grupa dziewcząt zajęła niewłaściwe miejsca i nie tylko ich nie chciała opuścić, ale w bezczelny sposób zignorowała żądania kierownictwa teatru.

Uważam, że jest to jeszcze jeden objaw chuligaństwa. Należy podkreślić, iż podobne wypadki często mają miejsce i to zarówno w kinie, jak na przedstawieniach teatralnych.

Mimo próśb kierownictw zespołów, funkcjonariusze MO nie reagują zupełnie. Poza tym nie zauważyłem, aby na którymkolwiek przedstawieniu był obecny strażak. A jest to przecież sprzeczne z ogólnie przyjętymi przepisami o bezpieczeństwie przeciwpożarowym.

W. S. z Wielunia

● pracownia motoryzacyjna ● warsztaty tkackie
● chór i balet dziecięcy ● własna strzelnica

MDK bawi, uczy, wychowuje

Mimo że w okresie wakacji w Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi nie ma młodzieży, panuje tu jeszcze większy niż w ciągu całego roku gwar i ruch. W MDK bowiem przeprowadza się remont i przebudowuje poszczególne gabinety.

Po zakończeniu remontu powstaną w łódzkim MDK nowe działy, które niewątpliwie zainteresują wielu uczniów. Jeden z nich — pracownia motoryzacyjna — posiada motocykl i samochód oraz wiele części motorów, które umożliwią bywalcom tej pracowni wszechstronnie poznać silniki oraz tajniki jazdy, a w końcu zdobyć prawo jazdy.

Chór i balet młodzieżowy MDK zyskał już sobie sławę nie tylko w Łodzi, ale i w innych miastach. Obecnie projektuje się także utworzenie dziecięcego chóru i baletu.

Dotychczas młodzież z MDK szyła sama stroje dla baletu i zespołów artystycznych, teraz MDK-owcy wyprodukują także piękne materiały potrzebne do uszycia tych strojów. W pracowniach czekają już na młodych tkaczy nowe ręczne warsztaty. Gabinet rękodzielnictwa powiększy się ponadto o jeszcze dwie pracownie — haftu i zabawkarstwa.

Amatorów sportu ucieszy wiadomość, że projektuje się utworzenie kilku nowych sekcji sportowych w gabinecie wychowania fizycznego. Największym chyba powodzeniem cieszyć się będzie strzelnica sportowa, która powstaje w jednej z sal.

Piękną salę, gdzie dotychczas znajdowała się stołówka i która nie była w pełni wykorzystywana, przerobiono na salę odczytowo-projekcyjną. Tutaj będą się odbywały mniejsze imprezy.

Wszystkie prace dobiegają już końca. Z początkiem nowego roku szkolnego rozpocznie się werbunek najlepszych uczniów do MDK, zaś koło 15 września 5.000 młodzieży rozpocznie zajęcia w tym pięknym domu, dającym uczestnikom pouczającą rozrywkę. (u)

Obrazki z miasta

Chętnie oddam, ale... gdzie?

— Dokąd pani idzie, pani Kowalska?

— A do składu opałowego, tu obok, na ul. Zeromskiego 72...

— Po węgiel?

— Nie, niosę trochę rupieci metalowych, które znalazłam, porządkując szafę męża. Tyle się mówi o tym, że trzeba zbierać złom różnych metali. Niech i ja coś dam...

— Wie pani, ja też mogłabym zebrać trochę tych metali. Mam tego dość w domu, bo jeszcze sprzed wojny leżą połamane oprawki od lamp, druty, jakieś złamane żelazko... Tylko nie wiem, gdzie szukać punktu skupu tych rzeczy. Nie chce mi się jeździć tu aż z Chojen!...

* * *

W Łodzi jest aż 200 punktów skupu metali nieżelaznych. Na każdej prawie ulicy można znaleźć albo skład opałowy, albo sklep MHD, który przyjmuje złom, płacąc zań według ustalonego cennika.

Nasuwa się tylko jedna uwaga. Dlaczego poszczególne punkty i sklepy, prowadzące skup, są zakonspirowane? Czy dla dobra sprawy nie należałoby umieścić na zewnątrz tych lokali odpowiednich wywieszek, możliwie kolorowych, aby ludzie pragnący oddać złom nie musieli błąkać się po mieście? (z)

SP przyjmuje zgłoszenia do szkół zawodowych

Po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej młodzież ma możność zdobycia w niedługim czasie zawodu, dzięki ukończeniu jednej ze szkół zawodowych.

Obecnie Komenda Miejska PO „Służba Polsce" prowadzi rekrutację chłopców w wieku od 17 do 19 lat do następujących szkół: szklarsko-ceramicznej, kamieniarskiej, ceramiki budowlanej, papierniczej i drzewnej. Dziewczęta zaś mogą wstępować do szkół jedwabniczo-galanteryjnych, metalowych, bawełnianych i włókien łykowych.

Zgłoszenia przyjmuje K.M. „SP" w Łodzi, ul. Curie-Skłodowskiej 30.



WICEK: — Proszę! Tysiąc dwieście trzydziesty czwarty plakat w ciągu godzinnego spaceru po mieście!
WACEK: — Poczekaj, coś piszą o Korei... Zobaczymy, co Amerykanie tam reklamują.



WACEK: — Na dole pisze: „Korea hop". A co tam na górze?
WICEK: — „Pobyt na Korei czyni człowieka szczęśliwym. Jedźcie na Koreę, a zdobędziecie szczęście i bogactwo!..."



INWALIDA: — Czytaliście ten plakat?
WICEK: — Tak...
INWALIDA: — Ja właśnie wracam z Korei. Zamiast szczęścia i bogactwa zdobyłem trwałe kalectwo...



INWALIDA: — Uwierzyłem tym łotrom. I na tej wojnie dorobiłem się mego wózka inwalidzkiego, do którego jestem przykuty, a oni, panowie z Wall Street, dorobili się na tej wojnie takich oto luksusowych wozów!

(Dalszy ciąg jutro).

Dwa zwycięstwa

Tylko cztery piłki

straciły Polki w spotkaniu z siatkarkami Indii

W Moskwie rozpoczęły się spotkania finałowe drużyn męskich o mistrzostwo świata w siatkówce oraz dalsze spotkania drużyn kobiecych.



W siatkówce męskiej drużyna ZSRR odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Węgrami w stosunku 3:0. W grupie walczących o 7 — 11 miejsca w turnieju Polska zmierzyła się z Indiami, które pokonała w stosunku 3:0, w poszczególnych setach 15:2, 15:7, 15:14.

W siatkówce żeńskiej drużyna Polski odniosła dalszy sukces, zwyciężając zespół Indii 3:0, w poszczególnych setach 15:1, 15:3, 15:0. Poza tym odbyły się spotkania ZSRR — Rumunia 3:0 i Czechosłowacja — Francja 3:0.

* * *

„Sowiecki Sport" zamieścił wywiad z kierownikiem ekipy polskich siatkarzy, biorących udział w mistrzostwach świata w Moskwie — Tadeuszem Kowalewskim.

„Zawodnicy polscy — powiedział m. in. Kowalewski — z radością przyjęli wiadomość o tym, iż mistrzostwa świata w siatkówce rozgrywane będą w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie.

To, co ujrzeliśmy w Moskwie, przeszło nasze oczekiwania. Organizatorzy nie tylko wypełniają nasze życzenia, lecz uprzedzają je i czynią wszystko w celu stworzenia serdecznych stosunków wśród uczestników mistrzostw.

Do Moskwy przyjechały najsilniejsze drużyny siatkarzy świata. Jestem przekonany, że do ostatniego dnia mistrzostw rozgrywki odbywać się będą na wysokim poziomie sportowym i przyczynią się do jeszcze większego podniesienia poziomu technicznego drużyn uczestniczących w mistrzostwach".

Polscy koszykarze powrócili z Chin Ludowych

Wczoraj wylądował w Warszawie na lotnisku Okęcie samolot wiozący ekipę polskich koszykarzy, którzy rozegrali szereg zawodów w Chińskiej Republice Ludowej.

Na lotnisku powitali drużynę: ambasador Chin Ludowych w Warszawie, przedstawiciele GKKF oraz dziennikarze. Kierownik ekipy wiceminister Kożusznik podziękował ambasadorowi za niezwykle serdeczne przyjęcie, jakiego drużyna polska doznała w Chinach.

Po południu w AWF odbyło się spotkanie uczestników wyprawy do Chin z dziennikarzami. Na liczne zapytania trener Grzechowiak odpowiedział, że obecnie sport w Chinach staje się naprawdę sportem masowym. Jako przykład przytoczył jedną z fabryk w Szanghaju, która zatrudnia 4000 robotników, a ma 25 zespołów koszykówki męskiej oraz 5 żeńskiej i to takich, które poziomem gry niewiele ustępują Polakom.

Olimpijskie „naj..." wyłowione na Igrzyskach w Helsinkach

Fińskie pismo „Hufvudstadsbladet" zamieściło obszerny komentarz do Igrzysk Olimpijskich, w którym klasyfikuje poszczególne występy zawodników.

- **Największy sportowiec: Emil Zatopek — zdobywca medali na 5, 10 km i w maratonie.**
- **Zdobywca największej ilości punktów: radziecki gimnastyk Czukarin, 4 złote medale i jeden srebrny.**
- **Największa sportsmenka: Australijka Mariorie Jackson z dwoma złotymi medalami na 100 i 200 m, jeden nowy rekord świata i jeden rekord świata wyrównany.**
- **Największa sensacja: zwycięstwo Barthela na 1.500 m.**
- **Największa emocja: mecz piłkarski ZSRR — Jugosławia, gdzie przy stanie 5:1 ZSRR wyrównał w ostatniej minucie.**
- **Najlepszy zawodnik przegrywający: skoczek w dal z Syamu, który uzyskał wynik 5.31 i był całkowicie zadowolony ze swego występu olimpijskiego.**
- **Najgorszy przegrywający: koszykarze urugwajscy, którzy po przegranym meczu z Francją znokautowali sędziego.**
- **Najwyższy olimpijczyk — amerykański koszykarz Bob Kurland — 212 cm wzrostu.**
- **Najmniejszy olimpijczyk: sternik wioślarzy kanadyjskich 132 cm wzrostu.**
- **Najstarszy olimpijczyk: Mr. Kirby z USA, który widział wszystkie Olimpiady od 1896 roku.**
- **Najmłodszy olimpijczyk: francuski sternik w wioślarstwie, 14 lat.**
- **Najwięksi zwycięzcy: zapaśnik radziecki Kotkas, amerykańscy bokserzy — Paterson i Sander, Emil Zatopek w maratonie i Mathias w dziesięcioboju.**
- **Najprzyjemniejszy moment, gdy pan Boiteux w ubraniu skoczył do basenu po zwycięstwie swego syna na 400 m dowolnym.**



NIEDZIELA, 24 SIERPNIA

15.00 Pieśni różnych narodów. 15.15 Dla dzieci — „O śpiącej królewnie", słuch. wg Puszkina. 16.00 „Cement, cement, cement"... pog. 16.20 Program lokalny. 16.50 Felieton. 17.20 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Zwykła sprawa" słuch. A. Tarna. 19.30 Mel. tan. 20.00 Na fali humoru i satyry. 20.30 Koncert solistów. 21.10 Felieton W. Odolskiej. 21.30 II aud. z cyklu: „Laureaci Nagród Państwowych w dziale muzyki". 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30 Rep. z Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. 22.50 Muz. taneczna. 23.10 Koncert współczesnej muzyki fińskiej.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY

Nowy — Tankowiec „Nebrasca" — 19
Wojska Polskiego — nieczynny
Powszechny — „Zwykła sprawa" — 19
Mały — „Zielony gil" — 19.30
Muzyczny — „Niespokojne szczęście" — 19.15
Letni — „Objeżdżalnia społeczna" — 19.30

KINA

BAJKA — Bez adresu — 18, 20.30
BAŁTYK — Wilhelm Tell — 17, 19, 21
GDYNIA — Sławne morze — 17, 18, 19. Program dla najmłodszych — 16; Gdzieś w Europie — 20
1 MAJA — Alarm — 17, 19.30
MŁODA GWARDIA — Na odsiecz Carycyna — 15.45, 18, 20.15
MUZA — Nędznicy, II ser. — 18, 20.30
POLONIA — Ditta — 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Sekretarz rejkomu — 18, 20
ROMA — Akcja B — 18, 20
REKORD — Pokolenie zwycięzców — 18, 20
SOJUSZ — Płomienie — 19.00
STYLOWY — Ostatnia noc — 18, 20
ŚWIT — Futro pana Krügera — 18, 20.15
TATRY — Antoni Iwanowicz gniewa się — 16, 18, 20
WISŁA — Szalony lotnik — 16.20, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Ditta — 16.15, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Wilhelm Tell — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.



DRĄŻKOWSKI

Na mecie w Poznaniu zwyciężył Wrzesiński

Drążkowski stracił żółtą koszulkę

Dziś kolarze mają dzień odpoczynku

134-kilometrowy IV etap wyścigu kolarskiego Dookoła Polski kolarze traktowali raczej jako odpoczynek po przebyciu poprzednich długich etapów, wymagających od nich nie lada wysiłku. Toteż tempo jazdy było dużo słabsze, niekiedy spadało do 30 km na godzinę.

Na Placu Wolności w Bydgoszczy kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców żegnało serdecznie wyjeżdżających kolarzy. Dzień był pochmurny, z niepokojem więc spoglądano na niebo. Czyżby znów miał padać deszcz?

Start nastąpił o godz. 14. Z grupy 83 kolarzy, którzy wyjechali z Warszawy, jest już tylko 69. Wycofali się: Kozłowski, Hartwig, Bartkowiak, a Glinka został zdyskwalifikowany, gdyż na III etapie jechał trzymając się samochodu.

Po przebyciu 10 km Drążkowski, Czyż, Ulik, Klabiński próbują ucieczki. A nuż się uda? Ale pozostali nie dali się zaskoczyć. Szybko wyruszyła za nimi pogoń i „uciekinierzy" skorzystali tylko tyle, że wyścig podzielił się na cztery grupy jadące w odstępach mniej więcej 200-metrowych.

Tymczasem wiatr rozpędził chmury. Poprawiły się humory, słoneczko zaczęło przygrzewać. W czołówce jedzie 14 kolarzy. Dalej pędzi siódemka, w której jadą Sałyga i drużyna Włókniarza, ale bez Gabrycha, bo ten trzyma się czołówki. Tempo spadło do 32 km na godzinę. Wszędzie na trasie ludność serdecznie wita wyścig. W wioskach zbudowano bramy triumfalne. Na 37 km odpada z czołówki Czyż, Wyglenda, Hadasik i Waliszewski.

Pierwszy lotny finisz wygrał Wójcik przed Klabińskim. Znów tempo jest szybsze. Drugi lotny finisz w Gniewnie przyniósł zwycięstwo Wójcikowi. Teraz droga psuje się, kolarze jadą ostrożnie, nie chcąc ryzykować defektu gumy. Odpada Wyglenda.

Do Poznania pozostało 36 km. Podniósł się silny wiatr, kolarze prowadzą na zmianę. Coraz bliżej miasta. Ulik na zmianę gumy traci cenną minutę. Za chwilę to samo zdarza się Gabrychowi.

Na stadionie w Poznaniu zgromadziło się kilkanaście tysięcy widzów. Na ulicach miasta trwa zacięta walka. Na bieżnię stadionu wpada pierwsza trójka: Klabiński, Wrzesiński, Drążkowski. Na ostatniej prostej Wrzesiński nacisnął na pedały i pierwszy wpadł na metę. Po raz trzeci zwyciężył Wrzesiński, po raz trzeci Klabiński jest drugi.

Czas zwycięzcy 4.10.12, Klabińskiego 4.10.13, za nim o 30 m wpada na metę Drążkowski. Dalsze miejsca zajęli: 4) Liszkiewicz, 5) Wójcik, 6) Więckowski, 7) Chwiendacz, 8) Gabrych 4.14.31, 9) Ulik, 10) Jakubowski, 11) Łasak, 12) Hadasik, 13) Sałyga.

Drużynowo IV etap wygrał CWKS I w czasie 12.30.47 przed Gwardią 12.34.59.

Po czterech etapach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Wrzesiński 21.46.10 przed Drążkowskim 21.46.16, Liszkiewiczem 21.47.30. W klasyfikacji zespołowej na pierwszym miejscu jest CWKS I przed Gwardią.

Dzisiaj kolarze mają dzień zasłużonego odpoczynku.

Dobra „szkoła"

Gwardia (Kraków) rozgromiła Włókniarza 6:1

Towarzyski mecz piłkarski między pierwszoligowym zespołem Gwardii (Kraków) a drugoligowym Włókniarzem (Kraków) zakończył się wysokim zwycięstwem Gwardii 6:1 (3:0).

Bramki dla Gwardii zdobyli — Śmietana 3, Machowski 1 i Kościelny 2. Dla Włókniarza honorową bramkę zdobył Browarski z rzutu wolnego.



Pod rozpiętymi żaglami na morzu

W Gdyni w ogólnopolskich mistrzostwach żeglarskich największą sprawnością w kierowaniu jachtem wykazała się Teresa Dziedzic. Uzyskała ona 3.517 punktów, zdobywając tytuł mistrzyni Polski.

Wśród mężczyzn mistrzem Polski został Jan Kowalewski, który uzyskał 2.890 punktów.

Na rowerach »Dookoła Polski«

Wyścig Dookoła Polski rozciągnął się niczym wąż na szosie. Kolarze jadą tak zwanym wachlarzykiem, starając się najmniejszym wysiłkiem pokonywać nie sprzyjający im wiatr.

Drugi dzień zawodów

Spartakiada Wojska Polskiego

Dobry wynik Gremłowskiego na 400 m st. dow.

W drugim dniu Spartakiady Wojska Polskiego, w poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych zwyciężyli:

Mężczyźni: finały 100 m — 1) Anioła (Warszawa) 11,3, 2) Grabowski (Kraków) 11,3.

Kula: 1) Pogorzelski (Mar. Woj.) 14.12, 2) Auksztulewicz (Bydgoszcz) 13,61.



Grabowski, zwycięzca skoku w dal.

Skok wzwyż: Szewc (Bydgoszcz) 1,75, 2) Rut (Wrocław) 1,75.

Kobiety: finały 100 m — 1) Jesionowska (Warszawa) 12,5, 2) Olejnik (Wrocław) 13,0.

Rzut granatem: 1) Sobocińska (Warszawa) 44,41, 2) Micka (Mar. Woj.) 39,35.

Dalsze wyniki rozgrywek piłkarskich: Bydgoszcz — Wrocław 4:1, Warszawa — Marynarka Wojenna 4:2 i Lotnictwo — Kraków 3:3.

W turnieju koszykówki mężczyzn: Lotnictwo — Marynarka Wojenna 57:38, Warszawa — Bydgoszcz 47:39, Kraków — Wrocław 53:39.

W koszykówce kobiet: Kraków — Wrocław 48:24, Lotnictwo — Marynarka Wojenna 19:14, Bydgoszcz — Warszawa 36:31.

W siatkówce mężczyzn: Kraków — Wrocław 3:2, Marynarka Wojenna — Lotnictwo 3:0.

W siatkówce kobiet: Warszawa — Bydgoszcz 2:0, Marynarka Wojenna — Lotnictwo 2:0 i Kraków — Wrocław 2:1.

Dotkliwe zimno i deszcz towarzyszące pływakom w drugim dniu Spartakiady WP wpłynęły na to, że wyniki osiągnięte w finałach poszczególnych konkurencji były na ogół przeciętne.

Na wyróżnienie zasługuje jedynie czas 4:59,3 osiągnięty przez Gremlowskiego w finale 400 m st. dow., oraz dobry wynik sztafety Krakowa płynącej w składzie: Zombek, Szołtysek i Gremlowski na 3x100 m st. zmien., która czasem 3:36,2 pobiła rekord WP.

Deszcz przeszkadza tenisistom

Lista rozstawionych

na międzynarodowym turnieju tenisowym w Sopocie

W międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Polski w Sopocie rozegrano tylko 6 spotkań eliminacyjnych, ponieważ ulewny deszcz utrudniał przeprowadzenie gier.



Wyniki: Romaniuk — M. Badin (Rumunia) 1:6, 7:5, 8:6, 6:2, Wawrzyńczak — Sawaszkiewicz 7:5, 6:3, 7:3, Pusztay (Rumunia)—Mraczek 6:1, 3:6, 6:2, 7:5, Olejniszyn — Jarek 6:3, 6:4, 6:3, Sebrala — Massurenko (NRD) 6:0, 6:1, 6:3.

Spotkanie w grze pojedynczej kobiet między Namian (Rumunia) a Krawczykówną zakończyło się zwycięstwem Rumunki 3:6, 6:5, 6:1.

W turnieju rozstawieni zostali zawodnicy w następującej kolejności:

Mężczyźni: 1) Javorsky (CSR), 2) Krejcik (CSR), 3) Cobzuc (Rumunia), 4) Buchalik (Polska), 5) Smolinsky (CSR), 6) Piątek (Polska), 7) Sturm (NRD), 8) T. Badin (Rumunia).

Kobiety: 1) Jędrzejowska (Polska), 2) Holeckova (CSR), 3) Ryczkówna (Polska), 4) Hesse (NRD), 7) Dvoreckova (CSR), 8) Namian (Rumunia).

Juniorzy: Unverdross (NRD), 2) Dobec (CSR), 3) Crister (Rumunia), 4) Wilczek (Polska).

Juniorki: 1) Namian (Rumunia), 2) Dvoreckova (CSR), 3) Ryczkówna (Polska), 4) Panasiuk (Polska).

ŚLĄSK—PEKIN 5:1 (4:1)

W Chorzowie odbyło się międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Pekinu i Śląska. Zwyciężył Śląsk w stosunku 5:1 (4:1).

Bramki dla zwycięzców uzyskali Trampisz 3 i Cieślik 2.

Odmłodzony Widzew walczy o punkty ze Spójnią (Warszawa)

W nadchodzącą niedzielę znów rozgorzeją boje drużyn II-ligowych o mistrzostwo. Do walki o cenne punkty wystąpi również zespół łódzkiego Widzewa.

Przeciwnikiem łodzian będzie dobra drużyna warszawskiej Spójni, zajmująca trzecie miejsce w tabeli swej grupy. Interesujące spotkanie Widzew — Spójnia odbędzie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 16.30. Zespół Widzewa ujrzymy w odmłodzonym składzie. Sędzią meczu jest Głowacz (Rzeszów).

W Tomaszowie Maz. odbędzie się spotkanie miejscowej Spójni z kandydatem na mistrza grupy — Gwardią (Warszawa).

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109 62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g. D-3-10707